FOR MEMBERS ONLY

Czarodziejski Rój

Nr. 3

Marzec 1947.

archiwum harcerskie.pl

Pod rozwagę.

Drogi Wodzu!

W poprzednich artykułach mówiliśmy o tym, w jaki sposób wychowywać zuchy przez ćwiczenia gry i zabawy. Wrócimy jeszcze kiedyś do tego tematu, a tymczasem pomówimy dziś sobie o samych ćwiczeniach.

Są różne rodzaje ćwiczeń zuchowych: ćwiczenia orientacji, ćwiczenia w lesie, zimowe ćwiczenia, itp.

Najbogatszymi w cechy dodatnie są ćwiczenia orientacji. Są to więc ćwiczenia zmysłów: wzroku, słuchu, węchu itd. Swiat poznajemy przez zmysły i to właśnie od dzieciństwa począwszy. Dziecko pragnie poznać wszystko, co je otacza, i nikt już tak w późniejszym wieku młodzieńczym nie będzie pragnął przez zmysły poznawać świat, jak dziecko. Należy wykorzystać tę chłonność dziecka dla jego własnego pożytku. Uczynić to możemy przez różne rodzaje ćwiczeń zuchowych, które w większości są ćwiczeniami zmysłów.

Ale z ćwiczeń muszą mieć zuchy pożytek, t. zn. przez każde ćwiczenie muszą się w czyms doskonalić.

Doskonalimy się przez wykonywanie tej samej czynności wiele razy.

I tu, Zacny Wodzu, rozpoczynają się sekrety Twojej pracy. Oto niektóre.

Ćwiczenia układaj w ten sposób, by stopniować trudności: od łatwych do coraz trudniejszych.

Powtarzaj ćwiczenia kilka razy nawet na tej samej zbiórce, pamiętając, że to powtarzanie ma spowodować jak najtrwalsze zapamiętanie kształtów czy kolorów, jak najdokładniejsze odróżnianie i rozumienie dźwięków itd. itd. —

Musimy doskonalic wszystkie zmysły, żeby je jak naskuteczniej wykorzystać, żeby w pełni się nimi posługiwać.

Ale powtarzając ćwiczenia nie możesz nimi zanudzić zuchów! Wodzu Spryciarzu! Twoja w tym głowa, żeby przeprowadzone gry były ciekawe, urozmaicone i porywające.

Pamiętaj, iż mówimy cały czas o ćwiczeniach orientacji, więc w pierwszym rzędzie o ćwiczeniach zmysłów.

Nie zrób jednak jednego przestępstwa: nie przeprowadzaj na jednej zbiórce lub kilku kolejnych zbiórkach jednego typu ćwiczen np. tylko słuchowych lub tylko wzrokowych nie ćwicząc równocześnie innych zmysłów. Przeprowadzaj natomiast różne ćwiczenia na przemian: ćwicz słuch, i węch. i dotyk, i smak, i wzrok! Na jednej i tej samej zbiórce możesz przerobić kilka ćwiczeń z różnych działów. A wszystkie ćwiczenia przerabiaj w formie zabaw lub zawodów. I, jak to już mówiliśmy, przez te ćwiczenia, gry i zabawy mamy rozwijać zuchy i pod względem fizycznym i pod względem wychowawczym, więc przede wszystkim kształcenie charakteru. —

A oto kilka zasad (wg Aleksandra Kamińskiego), które należy przestrzegać w czasie ćwiczeń i gier.

1. Każdy musi prowadzić otwartą grę, to znaczy bez żadnych drobnych oszustw, szwindelków, podstępów. Przestrzegać tego trzeba szczególnie wtedy, gdy wódz nie patrzy na ćwiczenie.
2. Każdy musi mieć szanse do zwycięstwa, a więc silniejsza partia może i musi dawać pewne „fory" słabszemu przeciwnikowi.
3. W razie jakiegoś nieporozumienia lub sporu trzeba starać się być pierwszym w ustąpieniu przeciwnikowi.
4. Lojalność — to wielkie słowo u rycerza i zucha. Lojalność — to znaczy szczery posłuch i wewnętrzna karność w stosunku do prawideł ćwiczenia, do sędziego, szóstkowego i „matki".
5. Odwaga i męstwo! Nie do pomyślenia jest zuch, który by się bał jakiegoś ćwiczenia czy walki. Gdyby nawet był w sercu lęk — trzeba go zdusić. O łzach — nie ma mowy! Gdy coś bardzo zaboli, gdy ktoś bardzo dokuczy — przemóc się, usmiechnąc i być dalej spokojnym. Tak postępują prawdziwi mężczyźni. (Uwaga dla wodzów: z jednej strony sugerujcie zuchom odwagę i męstwo, z drugiej jednak strony — nigdy nie zmuszajcie lękliwszych zuchów do wykonywania ćwiczeń, których nie chcą wykonać.)
6. Kłótliwość, obraźliwość i przezywanie kolegów w grach — to są rzeczy brzydkie i nie mające nic wspólnego z zuchem. Zachowywać się dziarsko, wesoło, nawet hałaśliwie — owszem. Ale obrażać kogo lub z nadąsaną miną odejść z placu? — nie przystoi zuchowi!
7. Nie wolno gniewać się na niedołężnych kolegów. Trzeba im raczej pomagać i uczyć ich. A gdy niezdarny chłopiec zepsuje grę lub sprowadzi klęskę w zawodach — tylko niewyrobiony i nierycerski zuch będzie mu urągał. Ten, co zepsuł, najmocniej, bez żadnych słów, sam odczuje okropność swego położenia.

archiwum harcerskie.pl

A stosunek wodza do niezdarnych chłopców powinien się wyrazić w takim mniej więcej zdaniu: „Jeszcze za mało urosłeś (wyćwiczyłeś się), nie martw się niepowodzeniem; będzie lepiej, jeżeli trochę jeszcze poćwiczysz."

8. Bądź skromnym w zwycięstwie, gdyż w przeciwnym razie będziesz głupcem. To fakt! Ludzie zarozumiali są głupi. Śmiesznie nadęci, przemądrzali i ważni! Niebezpieczeństwo to jest ogromnie duze u chłopców w wieku zuchowym. Więc czuwajcie!
9. Jesli przegrałeś — bądź pełen wiary w przyszłe zwycięstwo i śmiało do niego się szykuj. Marszałek Piłsudski tak powiedział: „Zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska, być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo."

Strasznie dużo tych rycerskich praw. Ale też i ćwiczeń jest bardzo wiele, więc będzie mnóstwo okazyj do roznów z zuchami na te tematy. Właśnie w ten sposób wódz wpływa na kształtowanie charakaterów swoich chłopców.

Uczyć zuchów na pamięć praw rycerskich — nie ma sensu. Ale jeżeli wódz zapamięta je sobie — będzie to rzeczą chwalebną.

Tylko, broń Boże, wodzowie, nie zróbcie się zrzędami i nie ględzcie przy każdej grze: „Nie oszukuj . . . Nie becz . . ." Trzeba robić inaczej: „Musimy być odważni, jak rycerze. Kłamie tylko tchórz; zuch nie może być tchórzem i kłamać." „Czasem nieprzyjaciel strasznie męczył rycerza pojmanego do niewoli, a ten ani drgnął. O łzach — mowy być nie mogło. Każdy zuch walczyć musi ze łzami, bo są to oznaki słabości."

Rozumiecie?

Leśny Dziadek.

*

BOCIANY.

(Do rys. na stronie 1)

Przyleciały już bociany
do Ojczyzmy swej kochanej.
Słychać teraz miły klekot
nad słomianą polską strzechą.
Przyleciały tu stęsknione
w swe rodzinne, znane strony
i nim minie lato długie,
pokolenie wzrośnie drugie.
Biją skrzydła hymn radosny
na cześć nowej, pięknej wiosny.
Gwar i klekot się rozlega,
że aż trzeszczy stara strzecha.
Ludzie z chat się przypatrują
i też radość w sercach czują.
A wieść goni przez kraj cały
głosząc, boćki przyleciały!

K. Cr.

Kazimiera Jagiełło

Psotny wiatr.

Raz wiatr stanął w oknie chatki
i poprosił małe dziatki,
wciąż pukając z całej siły,
by mu okno otworzyły.

Były dobre tę dziateczki,
więc wiatr oknem do chateczki
wpadł otwartym, siadł na ziemi
i zaczął się bawić z nimi.

Naprzód począł kozły fikać,
trącać dzieci i umykać.
Potym odbił się od ściany,
rozbił z mlekiem coś dwa dzbany.

Poprzestawiał w kącie ławki,
chwycił krzesła jak zabawki,
miotłę starą, gdzieś w kąt rzucił
i do dzieci znów powrócił.

Znowu zaczął kozły fikać,
dmuchać w noski i umykać.
Dzieci się za boki brały,
razem z wiatrem też brykały.

Wreszcie wlazł aż do komina
i nadymać się zaczyna,
jęczy, gwiżdże, straszy dzieci,
a na izbę sadza leci.

Dzieciom jakoś zrzedła mina,
„Wyłaź wietrze już z komina"!
Ale wiatr się tylko skłonił
i znów w pole gdzieś pogonił.

Pozostały same dziatki
pośród zadymionej chatki
na podłodze leża dzbany
które potłukł wiatr pijany!

hm. Aleksander Kamiński

„Zuchy - Chłopcy."

(przedruk z podręcznika p. t. „Krąg Rady").

Październik 1931 roku był miesiącem przełomowym dla ruchu zuchowego w organizacji harcerzy, gdyż w tedy właśnie specjalna komisja Głównej Kwatery ukończyła kilkutygodniowe prace i zaproponowała Naczelnikowi zbiór „Regulaminów Zuchowych", inicjujących przekształcenie gromad wilczęcych w zuchowe gromady chłopięce. Regulaminy te niezwłocznie wydrukowane zostały w „Wiadomościach Urzędowych".

Coprawda już w lecie 1931 roku prowadziłem nad Wigrami pierwszy doświadczalny kurs dla wodzów zuchowych, na którym wypróbowałem nowe pomysły. Coprawda „Antek Cwaniak", który nowe pomysły zuchowe rozniósł po Polsce, zaczął ukazywać się w odcinkach „Na Tropie" już w 1929 r. Tem niemniej jednak wydaje się najsłuszniejszym, aby za czas narodzin ruchu zuchowego uważać październikowy rozkaz Naczelnika Harcerzy. Jak określić można zuchowy ruch męski? Skąd wyprowadzić można jego korzenie?

Międzynarodowy skauting, polskie harcerstwo, wilczęta, oraz zuchowa organizacja dziewczęca — oto podłoże, na którem rozwinęły się oryginalne pomysły zabaw i ćwiczeń, wypływających z natury polskiego chłopca i do polskich potrzeb dopasowane.

Wykaz ważniejszych źródeł, stanowiących podłoże dla rozwoju ruchu zuchowego w organizacji harcerzy, jest następujący:

1. Skautów podejście do wychowania przez grę — jest myślą przewodnią naszego systemu. Skautowe braterstwo leży u podstaw stosunków wzajemnych instruktora i zucha,
2. Harcerstwo przez dekalog swoich praw i polskie wymogi wychowawcze, wskazuje nam cel, do którego zmierzać winniśmy w swych zabawach z zuchami.
3. Wilczęcy typ „zabawy w coś" — jest zasadniczym typem naszych zabaw zuchowych.
4. Organizacja zuchów-dziewcząt wskazała nam drogę do zajęć zuchowych i metodę podejścia do zuchów, w oparciu o zdobycze nowoczesnej psychologii i pedagogiki.

Na tej dopiero — jeśli tak powiedzieć można: „czterowarstwowej" — glebie, wyrastać zaczęły nasze oryginalne, dla polskich chłopców przeznaczone, poczynania.

Co uczyniliśmy?

Dwoma drogami podeszliśmy do problemu: zaczęliśmy podpatrywać polskiego chłopca i zaczęliśmy szukać polskich tematów zbiórkowych, które możnaby było naszym chłopcom podsunąć. Podpatrywanie polskiego chłopca dało nieraz zabawne, niekiedy jednak rewelacyjne wyniki. Sprawa była postawiona bardzo prosto: w co lubi bawić się nasz chłopiec 8—11 letni, gdy jest pozostawiony sam?

Mój Boże! W co się bawi taki pętak na ulicy, na placu, we wsi, w miasteczku, na łące, w parku, w lesie?! Och, jakże zabawnie to nieraz wygląda! Przede wszystkim — pragnie bawić się, jeśli tylko się da, w swojem, chłopięcem, gronie. Pozatem — pasjami lubi odgrywać role wyczytanych gdzieś, zasłyszanych lub widzianych w kinie bohaterów. Jeśli jest „chalange" — gromady chłopców bawią się w Bajana. Jeśli to okres wojenny — na podwórzach rozgrywa się walki między „bolszewikami" a „Polakami". Jeśli w kinie idzie film „Na Sybir" — ulica gra „Na Sybir" również. Najwięcej porywające są zabawy z „rewolwerami" w ręku. Piwnice lub strychy do zabaw takich nadają się najlepiej. Tajemnica, klątwa, banda — oto trzy motywy, które dech zapierają w piersiach dziesięcioletniego fantasty-poszukiwacza przygód.

A zabawy poszczególne? Setki możliwości! Równie porywające jest zmajstrowanie łuku i strzelanie z niego, jak zawody w pluciu (lub czemś jeszcze gorszem!) na odległość. Można spróbować, czyj łatawiec wzleci najwyżej, można jednak zmierzyć się i inaczej: kto podskoczy najwyżej przy ścianie, pozostawiając na ścianie kreskę, zrobioną ołówkiem lub mokry ślad naślinionych palców.

Cyrk — jest miejscem, w którem chłopak mógłby bez znudzenia przebywać dziesiątki dni. Jarmarczne lub lunaparkowe rozrywki (łapanie przedmiotów na wędkę, wdrapywanie się po słupie, aby zdobyć kiełbasę, znajdującą się na jego szczycie) — wywołują dreszcz zachwytu. Menażerja lub zwierzęta wprowadzają w stan oniemienia. Filmy wtedy nabierają prawdziwej treści, gdy na ekranie zjawia się Tom Mix lub

Wyścig kwadryg - f.

Duglas Fairbanks, gdy szczepy indyjskie staczają z sobą krwawe walki, lub tysiączne przygody komplikują łapanie przez dedektywa bandy złodziejskiej. Pozatem ulica i place znają zabawy — rarytasy: Proce! Szczudła! Konie! Klasy! Chowanki! Kołaj, Guziki! Stalówki! Gołębie i strzały papierowe! Drabiny i płoty! No — i piłkę w różnych odmianach z futbolem (nierzadko szmacianym) na czele.

Każdy z tych wyrazów, których dziesiątki możnaby pisać jeden za drugim, kryje w sobie taki ogrom radosnych i emocjonujących przeżyć, o jakich dorosły już nie ma — niestety — wyobrażenia. Na polach wsi lub małych miasteczek do wymienionych wyżej motywów dochodzą inne: ogniska, pieczenie kartofli, gniazda ptaków, świnka, wojenne wyprawy do cudzych ogrodów, wdrapywanie na drzewa, łapanki!

Setki możliwości!

I nie jest ważnym, czy któraś z tych porywających zabaw jest tylko właściwością polskich chłopców, czy też pasjonuje chłopców całego świata lub chłopców i dziewczynki równomiernie. To nie jest ważne! Ważnem jest natomiast, że te właśnie zabawy pasjonują polskich chłopców, natomiast nie obchodzi ich zupełnie ubieranie lalek w ubranka, nudzi „ostatnia para naprzód", nigdy sami nie zapoczątkują bawienia się „w kotka i myszkę", ani gotowania obiadu na zabawkowej kuchni. Tak samo zmęczy ich prędko i nie znajdzie najmniejszej aprobaty sztuka robienia węzłów, będzie zatrudny i bezsensowny sposób pisania literek alfabetem Morse'a.

Podpatrywanie chłopców polskich w wieku zuchowym dało w rezultacie duży zbiór ulubionych przez nich, oraz odkryło główne motywy zabawowe. Dalsza czynność była już prosta: należało wyeliminować z tej masy zabawy niemający sensu wychowawczego, względnie — przez zmianę pewnych form zabawy — nadać jej wychowawczy sens. Należało dalej tchnąć w zabawy te ducha skautowego — niektóre — może rozwinąć, innym — dorobić odmiany — i czynność była ukończona. Wystarczyło doczepić do zabaw tych szyld: „zuch"! Pierwsza praca: wyszukiwanie „polskich pierwiastków ruchu zuchowego" i dopasowywanie się do „właściwości psychicznych chłopca polskiego" — była dokonana.

Może niejednego zaskoczyć prostota procesu. Niejeden może się zapytać, czy są dostateczne podstawy do nazwania takiego właśnie zbioru zabaw i gier — „zuchowym" i ośmielić się umieścić go w rodzinie ćwiczeń i gier skautowych. Tak jednak jest. Nie inna — a właśnie identyczna była metoda Skauta Naczelnego, lorda Baden Powella — która odkryła to, co dziś nazywamy skautingiem. Tylko że Baden Powell obserwował innych chłopców: 13—15 letnich Anglików.

Rzeczy wielkie nigdy nie są skomplikowane. Są prawie z reguły bardzo proste. Chodzi tylko o znalezienie klucza do tej prostoty. Druga droga, która nas doprowadziła do obecnych form ruchu zuchowego chłopięcego, było poszukiwanie tematów do zbiórek.

Sposób był następujący: mali chłopcy nie mają możności uzupełnienia i urozmaicenia swego zapasu zabaw — z olbrzymiego rezerwuaru folkloru (ludoznawstwa) i naszej historii. Nie zrobią tego sami — gdyż nie znają tych źródeł, nie mają do nich dostępu. Jeżeliby nawet znaleźli się „starsi", którzyby tę pracę wykonali — wykonali inteligentnie! — to znaczy wyłapali z historii i folkloru nietylko to, co może być wychowawczo, czy też politycznie pożyteczne — lecz przede wszystkim to, co będzie dla chłopca interesujące — sprawa staje się załatwiona. Metoda prosta, jakże jednak w praktyce trudna! Pod grozą bowiem zaprzepaszczania uroku zbiórki zuchowej, nie wolno z naszej przeszłości i regjonów wyciągać rzeczy interesujących starszych, jedyną miarą jest tu zainteresowanie chłopców. A jak bardzo trudno jest zainteresowanie chłopca odczuć! Robiliśmy co było w naszej mocy. Nie wszystko nam się udało. W niejednem wszakże doszliśmy do dobrych wyników.

Świat bandytyzmu kinowego udało nam się zastąpić zbójnikami i juhasami tatrzańskimi. Egzotyzm dżungli indyjskich wyłapaliśmy w tradycjach Kurpidów i dzisiejszym życiu naszych „leśnych ludzi" — Poleszuków, a nadewszystko w pełnym uroku i awantury życiu Słowian! Malec Bolko Krzywousty i czyny giermków — zrobiły się warte zabawy. Krakusowy smok stał się, pod wpływem zuchowych zbiórek, integralną częścią zabaw chłopięcej ulicy. W piasku można budować Gdynię, a okrętowi wystruganemu z kory nadać znane imię „Wicher". W zimie według śladów odszukać będzie można ukrytego powstańca z 63 roku, a w pokoju zabawić się w „grę Piłsudskiego", który w więzieniu nauczył się po krokach poznawać dozorców.

Podchodzenie ślepego

W trakcie tych poszukiwań odkryliśmy inną śmiesznie prostą prawdę. Tę mianowicie, że polskim tematem zabawy mogą być nietylko awantury leśnych Słowian, lub czary Twardowskiego, lecz również przygody naszych marynarzy i policjantów, listonoszy i woźniców, kolejarzy i kupców. Boć przecież marynarze ci, listonosze i kolejarze — tworzą też część życia polskiego, życia — które obserwuje chłopiec i które nierzadko chciałby zagrać: znać tak znaczki pocztowe jak listonosz, lub nauczyć się tańczyć taniec marynarzy!

I znów nie jest ważne, czy niektóre tych bohaterskich dla chłopca postaci dorosłych mężczyzn nie kryją w sobie pierwiastku bohaterskiego dla chłopców innych narodów. Ważne jest, że tak jest w Polsce. I że to właśnie wejść może jakonasz, polski materiał dla chłopięcych zbiórek zuchowych.

Te dwie drogi: podpatrywanie polskiego chłopca oraz poszukiwanie polskich materjałów do zbiórek — obie wyprowadzone z „poczwórnego" podłoża rodziny skautowej — dały w wyniku to, co dziś nazywamy chłopięcym ruchem zuchowym.

archiwum harcerskie.pl

Majsterkowanie.

Instynkt eksperymentatorski względnie konstruktorski właściwy dzieciom obojga płci w wieku zuchowym — zwłaszcza chłopców tłumaczy nam ogromny pęd u zuchów do wszelkiego majsterkowania. Stąd też majsterkowanie stanowi specjalny dział pracy na zbiórkach z zuchami i musi być stosowane jaknajczęściej i jaknajwszechstronniej, aby zadowalało wrodzone zainteresowania i zamiłowania dzieci w tym kierunku. Obserwując chłopców w życiu potocznym musimy zauważyć, że albo się bawią, albo coś majsterkują t. zn. struża, wycinają, budują, kleją, wycinają, malują, piłują, rysują, przybijają, odbijają i. t. p. — wszystko to oczywiście robią z wielkim przejęciem i ważna miną, chcąc otoczenie przekonać, że ich praca jest bardzo ważna i celowa. Nie ulega dyskusji, że „praca" ich jest oczywiście celowa, o ile będzie dobrze pokierowana, a zdolności dziecka niekiedy wybitne w takim czy innym kierunku wzięte będą pod wnikliwe „szkiełko" wychowawcy — obserwatora.

Majsterkowanie umiejętnie pokierowane — ma wielkie znaczenie w wychowaniu; rozwija dziecko pod względem umysłowym, nadto czyni go zaradnym, pomysłowym i usprawnionym życiowo, przede wszystkim jednak wyrabia zamiłowanie i poszanowanie do samej pracy. —

Dziecko majsterkując bawi się również dobrze i nigdy się nie nudzi. Od wodza gromady będzie tylko zależało jaki kierunek postępowy majsterkowanie obejmie. Czynności zuchów w czasie majsterkowania muszą łączyć się programowo z ich zabawami i przeżyciami na zbiórkach. Nie mogą być oderwane. — Jeśli więc wódz poddaje swym zuchom myśl strugania szabli drewnianych to tylko dlatego, że szable te będą zuchom potrzebne w zabawach w „legionistę" albo „powstańca". Niecelowy byłby wyrób szabel drewnianych np. wtedy gdy zuchy bawią się w „krasnoludki" — dlatego, bo krasnale szabel nie posiadają i nimi się nie posługują. —

Sporządzony w czasie majsterkowania sprzęt do zabaw winien zasadniczo stanowić dorobek gromady. Lepsze okazy sporządzonych przez zuchów szabel, pistoletów, czapek, łuków, pióropuszy indyjskich, zbroi, pancerzy, dzid, tarcz i. t. d. należałoby przechowywać w szafie świetlicy i wciągnąć do stałego inwentarza gromady, aby w razie potrzeby można było dorobek ten wykazać. Świadczy to najlepiej o pracy danej gromady. —

O czym jednak powinien każdy wódz pamiętać? Przede wszystkim niech pamięta o tym, że majsterkowanie przeprowadzą się na zbiórkach zuchowych w zależności od charakteru danej zbiórki. Niektóre zbiórki z uwagi na swój charakter nie pozwolą poprostu na przeprowadzenie nawet najkrótszych zajęć z zakresu majsterkowania. Wtedy oczywiście na zbiórkach majsterkowania nie będzie. Inne znów zbiórki będą tego rodzaju, że majsterkować będzie można dość długo — nawet godzinę — jeśli będzie odpowiedni zapał do pracy, a zbiórka nie będzie miała w sobie innych atrakcyj.

Następnie trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że zuchy młodsze, a więc 7 i 8 letnie majsterkują inaczej, a starsze 9, 10 i 11 letnie inaczej. U młodszych zuchów kończy się bowiem jeszcze t. zw. proces robienia wytworów schematycznych rozpoczynający się około 5—6 roku życia. Polega ten proces na tym, że dziecko w tym wieku np. postruże byle kijek (wcale nie podobny do szabli) i wydaje mu się, że to dobra szabla, — albo namaluje jakieś „zwierzę" t. zn. tułów z głową, ogonem i nogami, twierdząc, że to koń, albo pies, albo kot. Wyobraźnia dziecka w tym wieku zadowala taki w naszym pojęciu niewykończony wytwór, podczas gdy starszych już dzieci nie zadowoli, gdyż doszukują się podobieństwa do konia, psa lub kota. Siedmioletniemu Jasiowi wystarczy rewolwer, który nie strzela, bo tenże rewolwer „strzela" u niego w wyobraźni, natomiast 10 letniemu Romkowi lub jeszcze starszemu wyda się taki rewolwer niewystarczający i Romek sporządzi rewolwer strzelający conajmniej z grochu. U starszych zuchów przedmiot zrobiony musi być naprawdę podobny do tego czym ma być. Im więcej jest podobny tym lepiej. „Konstrukcje" starszych zuchów muszą funkcjonować: proca musi wyrzucać kamienie, pajac musi fikać na sznurku, waga musi ważyć, gwizdek musi gwizdać! Aleksander Kaminski w swym „Kręgu Rady" takie podaje na ten temat trzy naczelne zalecenia dla wodzów zuchowych:

1. Należy się zadowolnić dawaniem młodszym zuchom do wykonywania konstrukcyj „niefunkcjonujących" — miecz, dzidę, czapkę papierową.
2. Zuchom starszym — dawać do wykonywania konstrukcje „funkcjonujące": model sztandaru z wciągnięta flagą latawiec, łuk! „Starszy" — to znaczy już dziesięciolatek.
3. Majsterkowanie pochodzi z ducha Robinsona. Nie należy więc dawać do wykonania bezdusznych i nic dla dziecka nieznaczących przedmiotów. Klejenie sześcianów z papieru byłoby absurdem. Wycinanki z kolorowych papierów mogą być już ciekawsze, ale czy Robinson na wyspie bezludnej robił kolorowe wycinanki? Napewno więcejby mu się przydał gwizdek ze świeżej, soczystej, wierzbowej gałęzi.

Tyle byłoby moich rozważań na temat majsterkowania u zuchów. Na łamach „Czarodziejskiego Roju" do tematu tego jeszcze nieraz powrócimy. Dodam jedynie jeszcze jedną i to ostatnią uwagę. Na wszelkich wystawach harcerskich, wykazujących dorobek pracy harcerskiej danego ośrodka czy terenu — powinny znaleźć miejsca wytwory zuchowe, sporządzone na zbiórkach w czasie majsterkowania. Wartość mają oczywiście tylko samodzielne konstruowane przedmioty, wykonywane wyłącznie rękami zucha! —

Czarodziej.

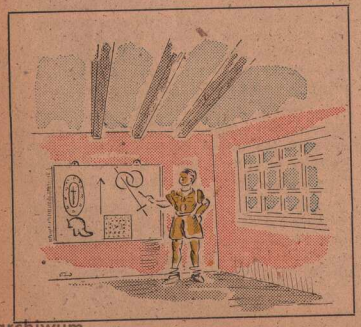

Teatrzyk zuchowy.

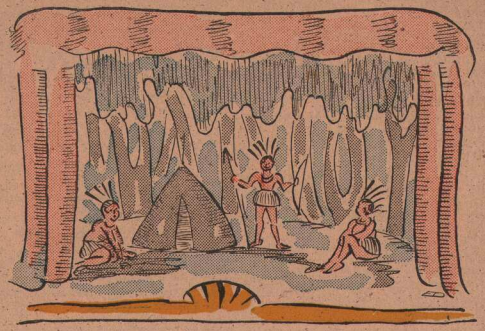

Janek i Zosia u Krasnoludków!

Obrazek sceniczny dla zuchów. Akcja toczy się w lesie w porze letniej na polance otoczonej drzewami. (Dwie odsłony.)

Osoby: Janek
Zuchy
Zosia
Leśniczy — ojciec dzieci

1. Krasnoludek Mądrala
2. Krasnoludek Organizator
3. Krasnoludek -porządnicki
4. Krasnoludek Śpiewak
5. Krasnoludek Zbieracz

Orkiestra (smyczkowa) Taniec: 10 par tańczących lub więcej. Chłopcy i dziewczynki w strojach krasnoludków. Janek i Zosia w strojach zuchowych.

Pierwsza-Odsłona

Krasnoludki zbierają poziomki schylając się co chwila i wkładając zerwane jagody do koszyków, które niosą przy sobie. Po chwili wbiega krasnal Organizator wołając:: :

Hej krasnale moje małe,
Dziś robimy tu zabawę!
Potańczymy sobie ładnie,
tylko wieczór niech zapadnie!

(Krasnoludki stają zaciekawione, przestając na chwilę zbierać jagody.)

Krasnal Organizator:

Trzeba zebrać poziomeczki
i napełnić aż dwie beczki.
Kucharz ciastek nam upiecze
i smietanką je powlecze.

Wszyscy:

Jak zabawa, to zabawa.
Będziem tańczyć lewa, prawa.
Cały las napełnim śmiechem.
Drzewa będą wtórzyć echem!

Krasnoludek Mądrala:

Ale kogo zapraszamy, gdy tak mało ludków znamy? Chyba z innych części lasu, trzeba do nich iść zawczasu!

Krasnoludek Spiewak:

A muzykę skąd weźmiemy,
gdy my zagrać nie umiemy!?

Krasnal Organizator:

Ach, ty nie wiesz? Jest muzyka!
Mamy świerszcze i konika.
Ci jak grają obertasa,
to i chory nawet hasa!

Krasnoludek porządnicki:

Dzisiaj na tej tu polance
urządzamy wieczór, tańce!
Trzeba wpierw porządek zrobić,
pozamiatać, przyozdobić!

Wszyscy podskakując:

A więc zgoda! Póki płynie krew w nas młoda
tanczyć będziem z całej siły w wieczór letni w wieczór miły!

*

Potym zabierają się krasnale do zbierania jagód. Krasnoludek Organizator zwraca się do krasnala Porządnickiego i Zbieracza:

A was bardzo teraz proszę, nieście kucharzowi kosze z jagodami, poziomkami. Resztę dozbieramy sami!

Krasnoludki, Porzadnicki i Zbieracz biorą pełne kosze z jagodami i wychodzą. Zostają krasnoludek Organizator, Mądrala i Spiewak.

Krasnoludek Organizator /

Trzeba prosić też świetliki, bo gdy zagra nam muzyka i gdy wieczór już zapadnie, one będą świecić ładnie!

archiwum harcerskie.pl

Krasnal Spiewak
zwracając się do reszty.
Przypomnimy sobie piosnkę krasnoludków! Zaczynamy, tak, tak piano i leciutko!
Spiewają wszyscy /
Tra la, la, la, tra la, la, la,
Były krasnoludki dwa.
Miały humor doskonały
wciąż tańczyły, wciąż się śmiały
Ha, ha, ha, ha, ha, ha!
Ha, ha, ha, Hi, hi, hi,
były krasnoludki trzy, które bardzo żałowały,
że się śmiać tak nie umiały,
jak te krasnoludki dwa!
Ha, ha, ha, Ha, ha, ha.
Kończą śpiewać. Krasnoludek Organizator chwyta się za głowe / mówiąc /:
Tak, tak my tu się bawimy, a zaproszeń nie robimy!

Krasnoludek Mądrala /
tyle! Im każemy sprosić gości!
Po co korowodów tyle! Przecież w lesie są motyle! im każemy zprosić gości!

Krasnoludek Organizator
Będzie szybko i najprościej!

Krasnoludek Śpiewak do Mądrali /
Z ciebie wielki jest mądrala
nie nadarmo wszyscy chwalą!

Krasnal Organizator
Ale, my kochane ludki, trzeba jeszcze trochę zbierać, dzień już krótki.

Krasnal Mądrala
Bo gdy chce się wieczór bawić,
dnia nie można próżno trawić!
Znów zabierają się do szukania jagód. Za sceną słychać głosy, po chwili wchodzą chłopiec i dziewczynka, zuchy / mają w rękach koszyk rozglądają się po trawie i widzą krasnoludków.

Zosia zdziwiona /
Co to takie małe ludki?! Pewnie to są krasnoludki. Też koszyczki w rękach mają, po jagody się schylają!

Janek ciągnąc Zosię za rękę /
To podejdźmy do nich trochę
bo mam przyjrzeć się ochotę!
Znam Krasnale tylko z bajki,
takie które kurzą fajki!
Zbliżają się ostrożnie / **Zosia**
A te takie młode, zwinne, bez bród siwych, całkiem inne!
Krasnoludki widząc, że dzieci się zbliżają, przysiadają przy ziemi i spoglądają ciekawie.

/ Zosia do Janka /
Widzisz! Pewnie nas się boją!
bo przykucły, już nie stoją!

/ woła /
Hop, hop, my by poznać bardzo chciały was krasnale miłe, małe!
Krasnoludki powstają i zbliżają się do dzieci. /
Dzieci wołają!
Bardzo miło, że widzimy krasnoludków, tyle o was wciąż słyszymy!

Krasnoludek Mądrala występuje naprzód i mówi:
Miło również i nam dziatki poznać!
Wyście przyszły tu bez matki?!

Janek /
Tak, my przyszły na jagody same, las ten bardzo dobrze znamy!

Zosia /
Myśmy dzieci leśniczego, nie boimy się niczego!
Są spokojne nasze lasy, żaden zwierz tu nie przestraszy!

Krasnoludki wszystkie /
To wasz dom jest niedaleko, po przeciwnym lasu brzegu! Znamy, ten dom, znamy, zawsze z lasu oglądamy!

Janek /
Ale widzę, że potrosze wy jagody rwiecie w kosze!

Krasnal Organizator /
Tak, już nam nie trzeba wiele,
część ponieśli przyjaciele,
Dzisiaj tutaj na polance
urządzimy wieczór, tańce.
Będą ciasta wyśmienite i poziomki
w piance skryte!

Janek wzdychając /
Chciałbym widzieć tę zabawę, strasznie będzie to ciekawe. Pewnie tu w wieczornej porze słowik też zaśpiewać może!?

Krasnal Organizator /
U nas szwierszczy gra muzyka, próżno prosiłbyś słowika. On nie wyjdzie z swej gęstwiny, śpiewa tylko dla rodziny!

Janek
Może my tu zostaniemy, z wami również potańczymy!

Zosia, z wyrzutem /
Lecz, co w domu tam powiedzą?! Matka, tatko nic nie wiedzą! Będą czekać nas napróżno, gdy wrócimy w nocy późno!

Janek tłumacząc /
Więc troszeczkę zostaniemy, poziomeczki z pianką ziemy, zatańczymy odrobinę i do domu powrócimy!
Krasnoludki, sposobiąc się do wyjścia, zwracają się do dzieci:
My idziemy z jagodami, wy zostańcie tutaj sami!

Krasnal Mądrala / wychodząc /
Więc żegnajcie nam tymczasem.

Krasnal Śpiewak /
Tu poziomek całe masy, można zbierać do wieczora, aż zabawy przyjdzie pora!
/ wychodzą krasnoludki
zostają dzieci same i zabierają się do zbierania jagód /

Zosia /
Prawdę mówił krasnoludek, tyle w miejscu tym jagódek, można naprzód jeść potrosze i nazbierać pełne kosze!

Janek
Wiesz! Ciekawe są krasnale! Jakoś się nie bały wcale! Zaprosiły nas na tańce, trzeba zostać na polance!

Zosia z wahaniem /
Ale będzie nieprzyjemnie, jak się w lesie całkiem ściemni. Lepiej tańców już nie czekać, nie ma co marudzić, zwlekać.

Janek z niecierpliwością /
Właśnie, że tu na polance, będziem tańczyć wieczór tańce! Teraz sobie usiądziemy i poziomek trochę zjemy.
Słychać za sceną śpiew / **Janek do Zosi /**
Słyszysz, ktoś tu idzie, śpiewa!
Prędko skryjmy się za drzewa!
Wchodzi grzyb muchomor. Ma kapelusz duży, czerwony, w białe plamy, cały biały / Śpiewa /:
Jestem sobie grzybek taki
wabię muchy, straszę ptaki
hopsa sa-hopsa sa-

Krasnoludek Organizator do Krasnoludka Porządnickiego /
Przyozdabiać nie potrzeba, stoją świerki na tle nieba, tylko trzeba druhu miły, by świetliki tu świeciły.

KR! Porządnicki
Będzie wszystko tak w porządku! Piękne lampy w każdym kątku. Możesz odejść już spokojnie, resztą dziś należy do mnie!
Krasnal Organizator wychodzi / Dzieci z za drzewa wychodzą, zwracając się do Krasnala Porządnickiego!
My ci chętnie pomożemy.
pozamiatać też umiemy
i lampiony zawiesimy
w nich świetliki umieścimy.

podskakuje i śpiewa dalej:
mam kapelusz w piękne łatki
więc zazdroszczą wszystkie kwiatki
hopsa sa, hopsa sa!
Dzieci za drzewem ukryte wychylają głowy ciekawie, grzyb dalej śpiewa:
Tu usiądę cicho w trawie
będę na ludków zabawie
hopsa sa, hopsa sa!
— / Po prześpiewaniu piosenki, grzyb siada z boku sceny! /
Dzieci:
Śmieszne rzeczy tu się dzieją
grzyby skaczą i się śmieją!
Janek /
Znowu słychać głos cieniutki, pewnie idą krasnoludki!
Wchodzą na scenę krasnoludki Porządnicki z miotłą i t. d. —

Krasnal zdziwiony /
A wy czego tak się skryły, żeśmy was nie zobaczyli. Jak tam chcecie! Pewnie tańczyć też będziecie!?

Janek wskazując muchomora /
Ten muchomor śpiewa! mały,
więc my prędko się schowały
by nie płoszyć tego grzyba,
nie ucieknie teraz chyba?!
Muchomor porusza się niespokojnie, ale nie ucieka / Dzieci z krasnoludkiem zabierają się do porządków!

Zasłona zapada

*

archiwum harcerskie.pl

Odsłona druga.

Ta sama polanka. Wieczór, wiszą lampiony, orkiestra cicho gra. Wchodzą parami krasnoludki. Każdy krasnoludek prowadzi dziewczynkę. Zaczynają tańczyć. Janek i Zosia znajdują się między krasnoludkami. /

Zosia do Janka /

Jak tu miło gra muzyka, zatańczymy już walczyka! Wszyscy zaczynają tańczyć, śpiewać (melodja walca:

Ach jak miło tańczyć w lesie
na mchu miękkim jak dywanie.
Echo walca dzwięki niesie
słychać świerszczy piękne granie!
Ach, jak miło młodym być,
z krasnalami bajki śnić.
W pięknym walcu kręcić się
w lewo, w prawo, jak kto chce!

/ piosnkę powtarza się jeszcze raz słowa — potym murmurando /

Po tańcu Krasnoludek Organizator zaprasza wszystkich do bufetu. Na scenie zostaje tylko muchomor, wszyscy wychodzą. Muchomor występuje na środek sceny i zaczyna przedrzeźniać taniec i śpiewa /

Ach, jak miło tańczyć w lesie
na mchu miękkim jak dywanie.
Echo walca dzwięki niesie
słychać świerszczy piękne granie.

/ robi przytym komiczne ruchy /

Za sceną słychać śmiechy i rozmowy. Z dala nadciąga burza, o której rozbawione towarzystwo nie wie. Słychać grzmoty, krasnoludki, i Janek i Zosia wybiegają na scenę. Muchomor kryje się na swoim miejscu. Wszyscy wołają:

Co to?! Co to?! Burza idzie, grzmoty słychać
wnet będziemy stąd umykać!

/ znów grzmi już bliżej / wszyscy niespokojnie się poruszają, nie wiedząc, co począć / **Zosia do Janka** przestraszona /:

A my gdzie się tu schronimy?! / Znów grzmot i błyskawica / Ej my zuchy, burzy też się nie boimy! Teraz, jeszcze deszcz nie pada, zatańczymy, czasu szkoda!

/ **Krasnoludek Organizator** w stronę orkiestry, która jest za sceną /:

A zagrajcie coś żywego! Obereczka siarczystego! / Muzyka grą oberka, pary zaczynają tańczyć / Słychać grzmoty jeden za drugim, widać błyskawice. Krasnoludki jeszcze tańczą, ale burza zaczyna się nadobre, muzyka przerywa granie i wśród zamieszania krasnoludki zaczynają uciekać, wołając /

Oj już deszcz tu brzydki pada, już skończona jest zabawa, uciekajmy, a prędziutko! Burza zła na krasnoludków!

Rozbiegają się na wszystkie strony, zostają tylko dzieci na scenie i z boku muchomor / **Zosia z lękiem** /

Uciekajmy z tego lasu,
Taka burza! Uszy puchną od hałasu!

Janek /

Trzeba trochę tu przeczekać! Tak nie można nam uciekać / Grzmoty i błyskawice raz po raz. Słychać w lesie nawoływanie / Hop, Hop, HOP, Hop.

Janek z radością

Ach poznaję głos Tatusia, pewnie w lesie też być musiał! Może szuka nas!? Zakrzyknijmy wraz!

/ Dzieci wołają przeciągle / Hoop, HOOP, hoop, błyskawica znów rozświetla polanę / za sceną słychać bliżej wołanie / Hoop, hoop, hoop. / Dzieci znów się odzywają / Hoop, Hoop, / po chwili wchodzi na scenę leśniczy, cały zmoknięty! Dzieci z radością podbiegają do ojca /

Janek woła:

Ach Tatusiu nasz kochany, nie mogłyśmy z tej polany wyjść, bo burza nas chwyciła, w lesie strasznie się zrobiło!

Leśniczy /

Dobrze, że was tu spotkałem! Już się o was bardzo bałem! Burza w lesie niebezpieczna.

Zosia /

myśmy w lesie tu zostały, z krasnalami tańcowały i nas burza zaskoczyła!

Janek /

Tak się nagle tu zjawiła.

/ Słychać grzmoty, ale już rzadziej, burza powoli się oddala / błyskawice oświetlają jeszcze scenę, ale od czasu do czasu /

/ Leśniczy

Coś ciekawie wy pleciecie o krasnalach tutaj w lesie! Gdzież te wasze są krasnale?! Ja, nie widzę ich tu wcale!

Janek z dumą /

Ale myśmy ich widziały! Razem z nimi tańcowały!

Zosia, chwytając ręke ojca:

Wszystko ładnie opowiemy,
Jak już w domu się znajdziemy!

/ Leśniczy kiwa głową z niedowierzaniem, oświeca latarkę polanę i zwraca się do dzieci /

Teraz już do domu czas. Matka nie śpi, czeka nas! / wychodzą /

Zostaje na polanie muchomor, który komicznie podskakując, wychodzi na środek sceny i mówi: „Nie udała się zabawa! / burzą zawsze trudna sprawa! Ale mnie to nic nie szkodzi. / śpiewa /

Tak to się tu w lesie dzieje,
że mne dobrze, gdy deszcz leje,
hopsa, sa, hopsa, sa!
Mam kapelusz piękny duży
zawsze na deszcz mi on służy
hopsa, sa, hopsa, sa!
Kiedy dzieci umykają
i na burzę narzekają z krasnalami wraz,
Ja się wtedy pysznie czuję
pięknie sobie podskakuję
hopsa sa idę w las, idę w las!

wychodzi w podskokach za scenę /

kurtyna zapada / Koniec /

Powitanie wiosny.

Tempo walczyka

Słowa: Lidia Stankiewiczówna
Melodia: Jan Białecki

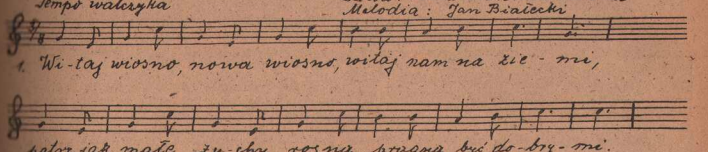

Modlitwa

Powoli

Słowa: E. Kraszewska
Melodia: F. Mayzner

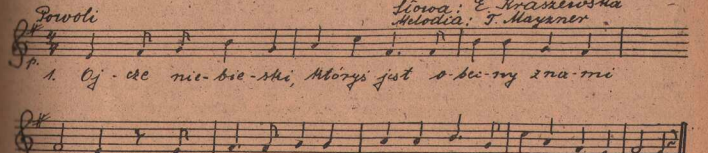

Łobuziak.

♩ = 112

Melodia i taniec ludowe szwedzkie.

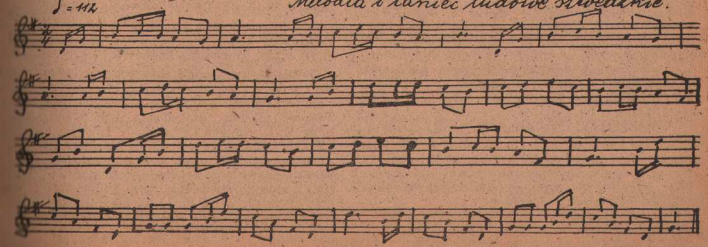

archiwum harcerskie.pl

„Już się robi."

(Z „Antka Cwaniaka" A. Kamińskiego)

Antek uszom własnym nie wierzył. Drużynowy wyczytał w rozkazie jego własne nazwisko. — Jest! — wrzasnął co miał siły, stuknąwszy obcasami na baczność, gdy zniecierpliwiony drużynowy po raz drugi wymówił: „Druh Antoni Cwankiewicz . . ." — Druh Antoni Cwankiewicz otrzymuje polecenie zorganizowania gromady zuchów przy naszej drużynie . . .

— Rrrrozkaz! Taki był początek. Cała dalsza zbiórka drużyny wlokła się bez końca. Antkowi tysiące myśli kotłowało w głowie; chciał biegać, skakać, szturchać — a tu nic, tylko gawęda, po niej gimnastyka, potem znów tego naparstka szukać. Na każdej zbiórce naparstek!

Uszczypnął Bolka, Kopnął, ale lekko — Władka. Dmuchnął w ucho Romkowi. — Te, Antek, odczepisz się? Zrobili go wodzem u zuchów i już nosa zadziera. — Antek bo do karniaka trafisz. Nareszcie! Zbiórka skończona! Wskoczył na taboret, zamknął oczy, uderzył się parę razy po bokach rękoma i zapiał donośnie: — Kikiri — kiii . . .

Wszyscy uciszyli się, czekając jakiegoś kawału, Antek bowiem słynął w całej drużynie z dowcipów. — Hallo, hallo — Polskie Radio-Warszawa, Kraków, Katowice, Poznań, Wilno . . . Radzę mieć się na baczności, bo od tej pory zaczną się awantury. Dziś urodzą się zuchy! Zobaczymy kto kogo weźmie! Auuu . . . Czuwaj! Zeskoczył szybko i popędził do bramy, a za nim gonił basowy głos drużynowego: „Powodzenia, powodzenia!"

Zaraz po obiedzie rozpoczęło się „sklejanie" gromady zuchowej. Antek ze zmarszczonem czołem wypisywał na kartce nazwiska znanych sobie malców z młodszych klas szkolnych. — Jasiek? Nieee . . . To ofiara bez kości ciągle tylko beczy. Zato Franek będzie morowy; jak on po płotach łazi, po samych czubkach drewnianych sztachet! I ani się wywali! Stasiek też; nie bał się w nocy wejść do pustego pokoju i obiecuje nawet pójść wieczorem na cmentarz. Tego Lolka nie można przyjąć, bo złodziejaszek, a Mietka też, bo przeklina i tylkoby wstyd robił. Koniecznie trzeba ściągnąć Zygmę, bo dużo czyta i tyle ciekawych rzeczy potrafi opowiedzieć. Po półgodzinnej medytacji Antek odetchnął.

— No lista ułożona. Jest już dziesięciu — wystarczy. Trzeba tylko z nimi pogadać. Rozmowa z każdym nowicjuszem była krótka — Słuchaj, Franek, chcesz należeć do zuchów? — Co to? Gdzie? Poco? Potem powiem. Ale pomyśl sam, czy chcesz być w takiej bandzie, co będzie wszystko razem robiła? Różne podchody, ćwiczenia; łuki porobimy, hartować się trzeba, nie pić wódki i wogóle nie kłamać, w marynarzy się bawić i podróżować do bieguna, albo gdzie indziej. Chcesz? Mów! — Chcę. I gdzie to? U kogo.

— Cicho-sza. Jak chcesz należeć do Gromady Zuchów, — język trzymaj za zębami. Najważniejsza rzecz — że wszystko to jest tajemnica. Pamiętaj: nawet rodzonej siostrze, ani nawet Jankowi. A jutro, o szóstej wieczorem przyjdź do tej rozwalonej cegielni koło boiska „Sportowji".

Nie spóźnij się!

Ruiny dawnej cegielni znajdowały się tuż za miastem. Obok przebiegała ścieżka rzadko uczęszczana przez przechodniów. Kilka samotnych drzew dodawało zniszczonym murom uroku i poetyczności.

Słońce zaczynało chylić się ku zachodowi, gdy pierwszy kandydat na zucha ostrożnie począł zbliżać się do ruin. Antek wszystko już urządził na przyjęcie nowicjuszów. Koło dziury, gdzie dawniej było główne wejście do cegielni, stał jeden z harcerzy — kolegów Antka, owinięty w koc. Na głowie miał kapelusz, którego nisko opuszczone brzegi niemal zupełnie zakrywały twarz. Każdego nowoprzybyłego witał skinieniem ręki i, nie wymówiwszy ani słowa, wskazywał drogę do środka.

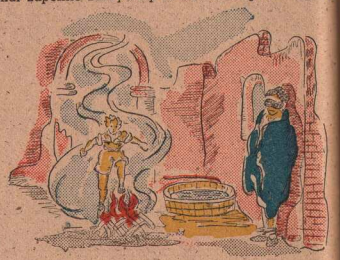

Wewnątrz budynku, wśród gruzów wielkiej sali, panował tajemniczy półmrok. Gdzieś w rogu płonęło ognisko, podsycane przez chłopca owiniętego w koc, z czarną maską na twarzy. Obok ogniska stała duża balja z wodą. Pośrodku sali, na podwyższeniu z cegieł, siedziało trzech chłopców. Antek w środku, dwóch innych harcerzy po jego prawej i lewej stronie. Wszyscy mieli czarne maski na twarzach, a na ramionach narzucone prześcieradła. Siedzieli nieruchomi i milczący. Schodzący się nowicjusze stawali z niewyraźnemi minami naprzeciwko. Przybywający chłopcy początkowo uśmiechali się i poszturchiwali, ale stopniowo uspokajali się, uciszali, może nawet troche zaczynali się bać.

Gdy już się wszyscy zebrali, Antek wstał i przemówił: Czy każdy, który tu przyszedł, chce należeć do Wielkiej Tajemnicy Zuchów?

— Tak, — odszepnęli chłopcy. Słuchajcie. Zbliżaj się noc. Prawda, jaka noc jest ciemna? Tak samo ciemna powinna być nasza tajemnica. Dopóki nie pozwolę, nikt nie powinien wiedzieć, że jesteście gromadą Tajemnych Zuchów. Ani żywy, ani umarły. Chłopcy, zaskoczeni poważnym głosem Antka, czuli się coraz bardziej nieswojo. Ale zarazem tak ich paliła ciekawość do tej jakiejś tajemnicy . . . Więc stali z szeroko otwartemi oczyma i słuchali. — Czy gotowi jesteście dać słowo, że nie zdradzicie tajemnicy? — pytał dalej Antek. — Gotowi. — Więc stańcie wszyscy na szeroko rozstawionych nogach i obie ręce wyciągnijcie przed siebie. Tak. Teraz zamknijcie oczy i powtarzajcie za mną: „Obiecuję na dziki głos puchacza i na czarną przepaść góry Araratu, że Wielkiej Tajemnicy Zuchów nie zdradzę i że słuchać będę rozkazów wodza gromady". Gdy ów szept powtarzanej przysięgi umilkł, Antek odezwał się znów:

— Wierzę, że dotrzymacie słowa. Ale do gromady nie może być przyjętym każdy, kto chce wstąpić. Przyjęci będą tylko najdzielniejsi, tylko ci, którzy wytrzymają próbę ognia i próbę wody. Chłopcy jeszcze szerzej wytrzeszczyli oczy i stali jak trusie. A Antek odwrócił się w stronę ogniska: — Druhu Strażniku Ognia, dorzuć drzewa. Ognisko z każdą chwilą stawało się coraz większe. Gdy wreszcie płomień dosięgnął półmetrowej wysokości, Antek rozkazał: „kto niema w sercu lęku i chce zostać zuchem — niech skacze!" Próba ognia udała się nadspodziewanie dobrze. Pierwszych dwóch trochę się bało, ale wreszcie przeskoczyli wszyscy. Skakanie tak się podobało, że pryszcie zuchy chciały je powtórzyć, sprzeciwił się jednak temu Antek. Gorzej poszło z próbą wody. Antek ustawił chłopców obok balji i objaśnił: — Na „raz, dwa, trzy" prędko zanurzysz głowę do wody aż po szyje i będziesz czekał na moje szturchnięcie. Ja będę liczył do pięciu i na „pięć" — trące ciebie. Wtedy szybko wyjmiesz głowę. Ta próba była trudniejsza. Stasiek dopiero za drugim razem zanurzył głowę, a Józiek nie wytrzymał w wodzie ani sekundy. Biedny Józiek! Gdy wszyscy radośnie prychali, otrząsając wodę z włosów, Józiek miał łzy w oczach. Strażnik Ognia wyprowadził go z cegielni i oddał pod opiekę wartownika. Pozostali byli w doskonałych humorach, musieli jednak hamować swą wesołość wobec tajemniczych druhów w prześcieradłach. Gdy uspokojono się, Antek ustawił chłopców półkołem. — Odtąd jesteście członkami Tajemnicy Zuchów. Rozkazuję wam witać się między sobą i ze mną tajemniczym znakiem zuchów. Znak jest taki: prawą reke zgiąć trzeba w łokciu, łokieć przycisnąć do boku,

palce ręki zacisnąć, oprócz dwóch — wskazującego i średniego, które skierować należy do góry. Od tak. A naszem hasłem tajemniczem jest słowo „Wajczu". Więc pamiętajcie, że przy spotkaniu witamy się tajemniczym znakiem ręki i pozdrowieniem „Wajczu". Pojutrze w niedzielę, po Mszy Świetej, wszyscy macie się zebrać w parku miejskim koło wielkiej fontanny. Ale żeby nikt obcy nie poznał, że zuchy mają zbiórkę. Tajemnica i ostrożność! . . . A teraz — rozejść sie. Wychodzić parami; między każdą parą odstęp 200 kroków. Wajczu! Po dziesięciu minutach cicho już było w cegielni. I tylko swąd zalanego wodą ognia wskazywał, że jeszcze niedawno byli tu ludzie.

Do Wodzów i Instruktorów zuchowych słów kilka od redakcji.

Czasopismo „Czarodziejski Rój" ma służyć wodzom i instruktorom zuchowym i pomagać im w pracy organizacyjnej i wychowawczej z zuchami. Taki jest cel pisemka. Redakcja czasopisma zdaje sobie doskonale sprawę z licznych jeszcze braków i usterek bądź to pod względem treści bądź też odnośnie strony technicznej. Mamy do pokonania w naszych warunkach tu na obczyźnie cały szereg przeszkód i trudności. W miarę czasu czasopismo „Czarodziejski Rój" przeszkody te usunie, a poziom techniczny, naukowy i estetyczny niewątpliwie będzie wyższy. — Dotychczas niestety nie wszystkie zeszyty pisemka zostały wprowadzone, jak planowano, a to dlatego, że brak nam chętnych, stałych i wytrwałych współpracowników. Brak nam przede wszystkim wymiany myśli i informacyj z terenu. —

Apelujemy przeto do wszystkich wodzów, drużynowych, instruktorów, hufcowych i innych. — Kierujących pośrednio lub bezpośrednio pracą gromady zuchowej (obojętnie męskiej czy żeńskiej) aby nadsyłali do redakcji „Czarodziejskiego Roju" odpowiednie materiały, ilustrujące pracę zuchową w terenie względnie stanowiące pewną wymianę myśli doświadczeń i wskazówek.

Od przyszłego numeru wprowadzimy działy p. t. „Między nami" i „Co słychać" do których przyjmować będziemy krótkie, treściwe opisy i sprawozdania z pracy w gromadzie, spostrzeżenia spostrzeżenia, oraz korespondencję między wodzami zuchowymi. Można będzie także nadsyłać charakterystyczne zdjęcia fotograficzne z życia zuchów, ich zbiórek, imprez i. t. d. Do działu „Porusz głową" przyjmiemy stosowne zagadki dla zuchów, układanki, szarady, rebusy, sylabówki, składanki, logogryfy, labirynty, opisy sztuczek czarodziejskich dla zuchow i. t. p. Poprostu apelujemy o pomoc i współpracę pisarską, aby pismo stało się zczasem bogatsze było odbiciem życia zuchowego w Niemczech i zadowolało wielostronne życzenia wodzow.

Wszelkie tego rodzaju prace i materiały — prosimy dla sprawniejszego i szybszego doręczania kierować bezpośrednio na ręce kierownika wydziału zuchów w Komendzie Głównej Z. H. P. w Niemczech (i redaktora „Czarodziejskiego Roju") wysyłając pocztą niemiecką i adresując jak następuje:

Jan Białecki,
(23) Osnabrück
Polish D. P. Camp „Fernblick".

W Osnabrück jest bowiem obecnie siedziba nowomianowanego kierownika wydziału zuchów i zarazem redaktora naczelnego „Zaczarowanego Roju", Komendy Chorągwi i Hufce Z. H. P. w Niemczech mogą również p. wyżej wskazanym adresem kierować bezpośrednio sprawozdania miesięczne zuchowe, oraz wszelkie pisma służbowe odnośnie referatu zuchowego.

Redakcja.

archiwum harcerskie.pl

Sprawności zuchowe.

I. Giermek.

1. Jest odważnym w mówieniu prawdy, 2. Umie zrobić łuk i strzały i strzelac do celu, 3. Rzuca i łapie kółko z wikliny (serso), 4. Trafia kamieniem na odległość 10 m. do koła o średnicy 3 m, 5. Śmiało gra w parzałka, 6. Zrobi chorągiew narodową i model masztu, miecz, tarczę lub hełm, 7. Wymyśli jakiś dobry uczynek zbiorowy, codziennie pomaga starszym i słabym, 8. Myje się codzień do pasa.

II. Grajek.

1. Umie wygrać z pamięci łatwe melodie na jakimkolwiek instrumencie (fujarka, organki, cymbałki, mandolina), 2. Gra kilka pieśni zuchowych, oraz trzy tańce ludowe np. krakowiak, oberek, mazur, zbójnicki, 3. Umie zagrać na zbiórkach i uroczystościach gromady do inscenizacji, pląsow, tańca i marszu, 4. Zna kilka instrumentów muzycznych, rozpozna jakie dźwięki wydają, 5. Opowie ciekawą historię z życia grajka, 6. Zna historię „Janka Muzykanta".

III. Leśny duszek.

1. Ma swój „dom" na drzewie w lesie, 2. Zna okolicę w promieniu 200 kroków od swego drzewa i umie po niej oprowadzać, 3. Zna kilku mieszkańcow lasu, stara się poznawać ich zwyczaje, odrożnia ich głosy, naśladuje głos jednego z nich. Wskaże nową dziuplę lub gniazdko służące za mieszkanie jednemu ze zwierząt leśnych, 4. Zna kilka pospolitych drzew liściastych i iglastych, rosnących w lasach polskich. Pokaże krzewy, poziomki, borówki, czarne jagody, wie jak kwitną i jakie owoce wydają, 5. Zna kilka gatunków grzybów jadalnych. Wie jak wygląda muchomor, wskaże go w naturze, 6. Zna leśne kwiatki np. dzwonki,, konwalie, storczyki, sasanki, i inne bardziej znane kwiaty, 7. Przedstawi przez siebie zerwany liść paproci i eopowie legendę o kwiecie paproci, 8. Opisze słownie wygląd lasu w różnych porach roku. Opowie bajkę lub wypowie wierszyk osnuty na tle czasu. Zrobi strój leśnego duszka.

IV. Aktor.

1. Deklamuje wzorowo kilka wierszy i zaśpiewa kilka trudniejszych piosenek, 2. Pokażę przy pomocy wyłącznie ruchow, gestów i mimiki sceny z zajęć: szewca, krawca, fryzjera, woźnicy, chorego na zęby, 3. Uda płaczącego i śmiejącego się, 4. Opanuje dwie role w teatrzyku zuchowym i odegra bez zarzutu, 5. Tańczy i gra swobodnie na scence przed publicznością. —

V. Robinzon.

1. Ma swoją kryjowkę, urządzi ją i ozdobi. 2. Zna okolicę w promieniu 200 kroków od swej kryjówki (ścieżki, mrowisko, ciekawe drzewa i. t. p.), 3. Sporządzi sobie strój lesny (broń, piszczałkę, lub fujarkę, gwizdek i. t. p.), 4. Umie podawać sygnały, 5. Rozpali ognisko i umie na nim ugotować jedną potrawę z produktów przez siebie wybranych. —

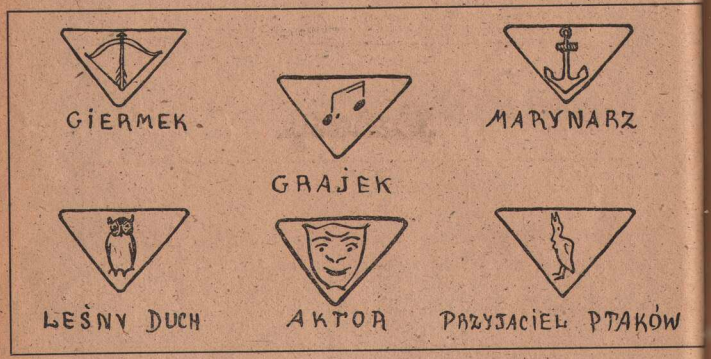

Zabawy, gry, cwiczenia i turnieje zuchowe.

1. Podchodzenie ślepego.

Jeden z zuchow siada na ziemi z zawiązanymi oczyma, pozostali zaś ustawiają się wokół niego w dużym kole o promieniu ok. 20 kroków.

Zuch na którego wódz wskaże ręką, podchodzi jaknajostrożniej do „ślepego", mając za zadanie dotknięcie jego głowy. Slepy, słysząc szmer podchodzącego, musi w jego kierunku wskazać ręką. Jeśli pokazał dobrze — podchodzący powinien stanąc i stać na tym samym miejscu aż do końca ćwiczenia, wódz zaś wyznacza do podchodzenia innego zucha. Jeśli ślepy wskaże ręką, szukając kierunku szmeru, źle — podchodzący zbliża się dalej. Przy pewnej wprawie mozna jednocześnie podchodzić we dwójkę lub nawet trojkę, ma się rozumieć z różnych stron. O wygranej decyduje najbliższe podejście do ślepego.

2. Wyścig kwadryg.

Kwadrygi były to lekkie dwukołowe wózki, zaprzeżone w 4 konie, na których starożytni Rzymianie lubili urządzać wyscigi. Zuchy właśnie spróbują urządzać takie rzymskie wyścigi.

Kwadrygę tworzy cała szóstka. Wszystkie zuchy stają w szeregu, trzymając się za rece, lub splótłszy ręce w formie „lancuszka". To sa konie. Szóstkowy jako woźnica, stoi z nimi. Może on, dla większego szyku, założyc lejce ze sznurka na środkowego konia. Wyscig szóstek-kwadryg nie powinien obejmowac więcej niż 40 m, ktore trzeba przebiec w ten sposób, by „konie" nie rozerwały splecionych rąk.

Trudna odmianą będzie wyścig nie po linji prostej, lecz z zakrętem lub zwrotem w tył, lub nawet po linji eliptycznej. Wtedy wyscigi będą zupełnie tak wyglądały, jak prawdziwe wyścigi kwadryg w cyrkach starożytnego Rzymu.

„Łobuziak."

Melodia i taniec ludowe szwedzkie

Tańczące zuchy stoją w dwuszeregu — twarzami do siebie.

Taniec składa się z 6 figur i z sześć razy powtórzonego w takcu refrenu. Figury tańczy się w miejscu, przyczym w pierwszej części melodii każda figura przedstawiana jest dwa razy wolniej niż w drugiej częsci melodji (tam — 1 figura na cztery takty, tu — jedna na dwa takty). Figury wykonywane są na zmianę raz przez jeden szereg, drugi raz — przez drugi.

Tańczenie refrenu odbywa się w ten sposob, że na jego początku jeden szereg posuwa się w lewo, drugi równocześnie w prawo, robiąc po cztery kroki, z zarzucaniem prawej nogi przed lewą (względnie — lewej przed prawą). Potem przy przytupnięcia w miejscu, z trzema równoczesnymi klaśnięciami przed zuchem vis-avis, następnie — powrót sterema „zarzucanymi" krokami na początkowe stanowiska — klaśnięcie trzykrotne z trzykrotnym przytupnięciem przed partnerem. To samo powtórzone jeszcze raz.

Figury:

1. Ukłony, ręce na biodrach.
2. Wykroki podskokiem raz lewonoż, raz prawonoż. Ręce na biodrach.
3. Jeden szereg pochyla głowy, drugi rownocześnie klaszcze w dłonie nad pochylonymi głowami chłopców. Powtarzanie na zmianę.
4. „Boksowanie."
5. Pokazywanie języka, z równoczesnym chwytem za własne uszy i ich rozciągnieciem. W drugiej częsci melodji pokazywanie „nosa" na palcach.
6. Podanie sobie rąk na zgodę.

Od Redakcji

Podziękowanie. Panu art. mal. ppor. Stanisławowi Toeglowi redakcja składa na tym miejscu serdeczne podziękowanie za bezpłatne wykonanie rysunków karykatur do „Łobuziaka". —

Rebusy.

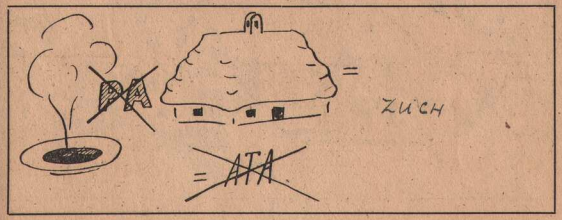

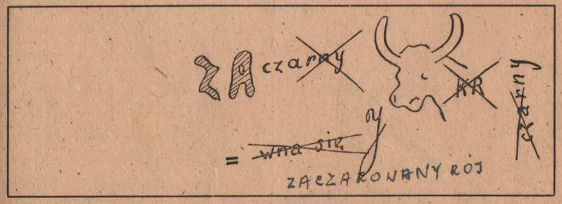

Redaktor: JAN BIALECKI. Wydawca: Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech.
Kierownictwo techn. Dudzinski Wacław, Solingen, Friedr. Wilhelmstr. 53
Drukarnia: Carl Vieth, Solingen-Ohligs, Sauerbreystrasse 43-45, Telefon 32585.

archiwum harcerskie.pl

Taniec dla zuchów „Lobuziak."

(w karykaturach art. mal. ppor. St. Toegla.)

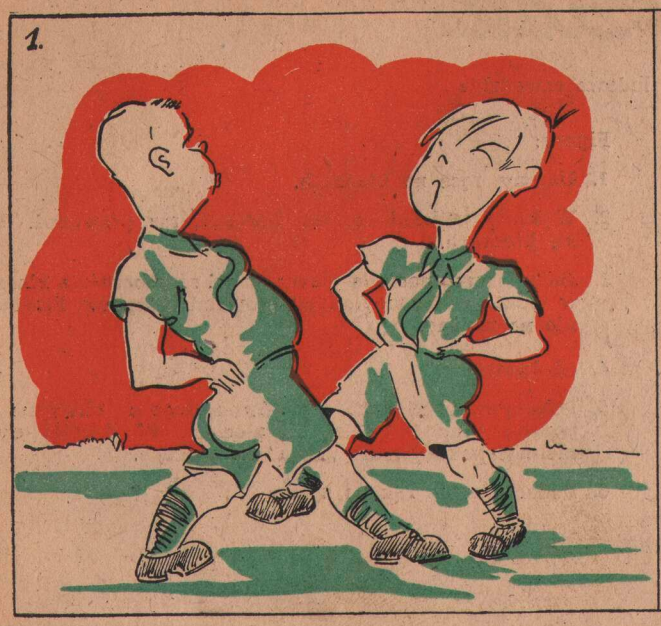

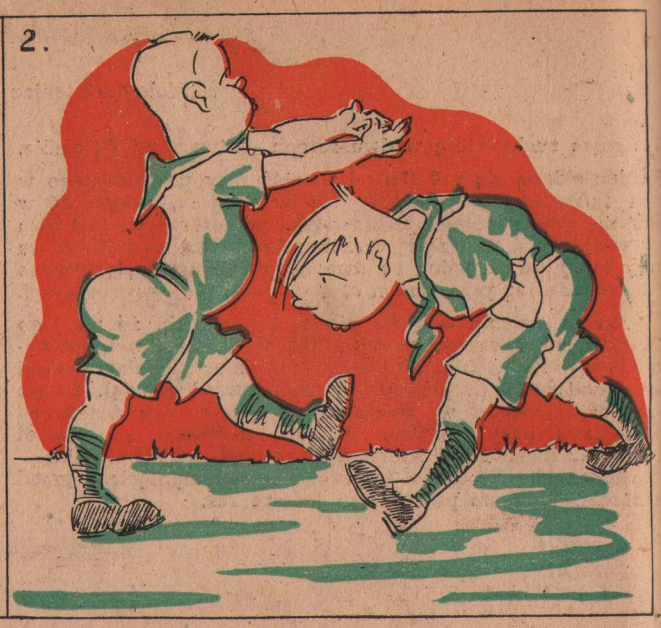

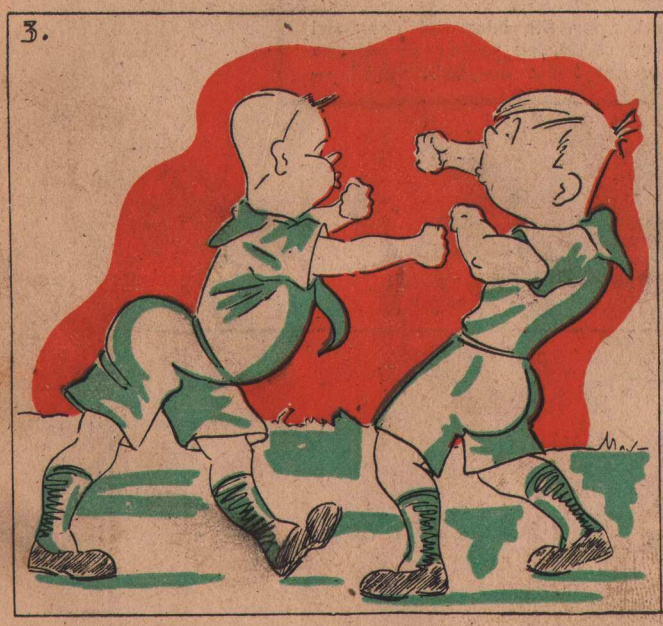

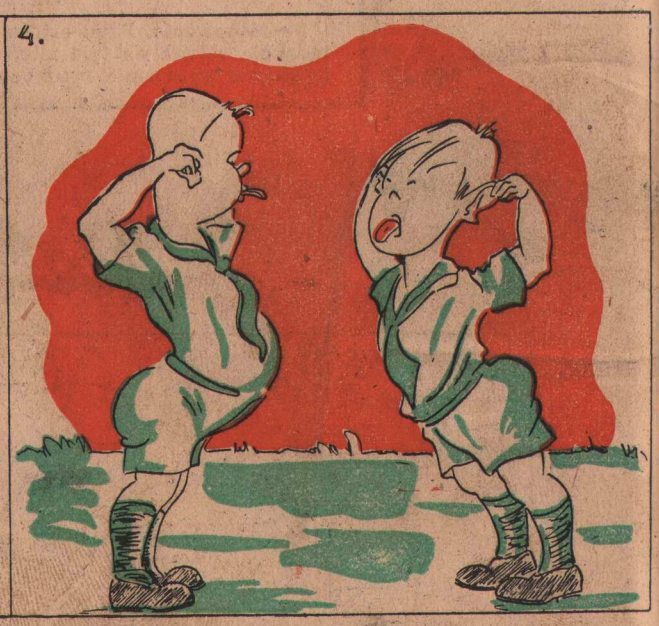

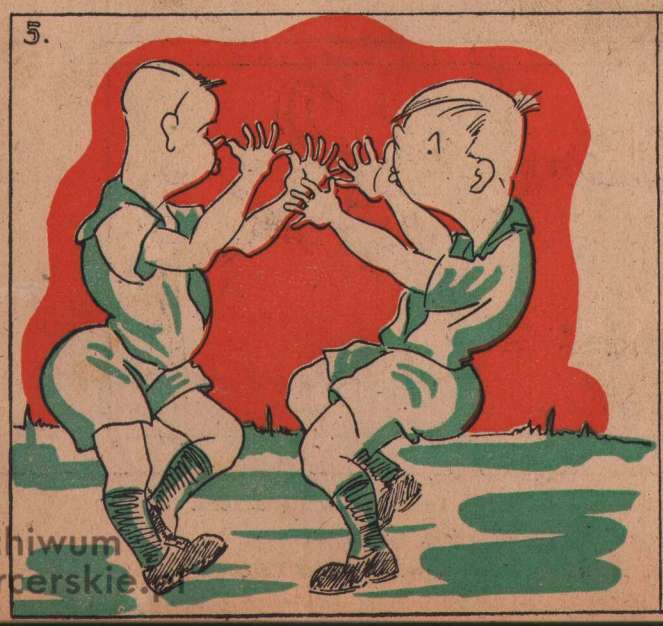

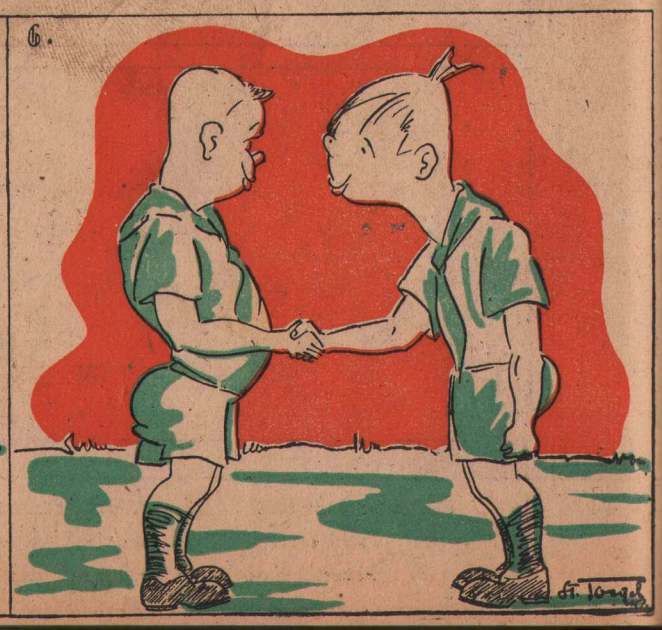

archiwum harcerskie.pl